

Wszyscy chcą chronić Puszcę. Rozmowa z panią Anną Bajko - wójtem Białowieży

Interesuje nas, jak widzi Pani problem ochrony Puszczy Białowieskiej i czy dostrzega Pani konflikty jakie ta ochrona rodzi?

Anna Bajko: Możemy powiedzieć, że nie tylko ja, ale przedstawiciele wszystkich grup interesów, zarówno Lasów Państwowych jak i lokalnej społeczności, samorządów, wszyscy chcą chronić Puszcę Białowieską, tylko każdy widzi tę ochronę zupełnie inaczej.

Jaki rodzaj ochrony Puszczy byłby, Pani zdaniem, najchętniej zaakceptowany przez lokalną społeczność?

Artykuł, który przeczytałam w pierwszym numerze „Dzikiego Życia” odzwierciedla w jaki sposób ochronę widzą naukowcy. Leśnicy też mówią o ochronie, ale widzą ją inaczej. Ja z kolei widzę ją jeszcze inaczej. Cały problem sprowadza się do wypracowania takiego kierunku, który by odzwierciedlał poglądy wszystkich grup. Naukowcy na przykład, wydając liczne publikacje przyczyniają się też do ochrony Puszczy, ja natomiast, reprezentując lokalny interes, dążę do ochrony czynnej, konkretnie - budując oczyszczalnię, wprowadzając gazyfikację. Leśnicy widzą to jeszcze trochę inaczej i chociaż tną drzewa to na pewno nie są za ogromnymi wyrębami lasów. Na pewno nie, bo **to, co w tej chwili się dzieje to jest naprawdę spustoszenie Puszczy.**

Dlaczego w takim razie tak się dzieje?

Problem nie leży koniecznie tutaj, w Białowieży. Trzeba może sięgnąć do ministerstwa. Lasy obarczone są podatkami. I to najlepsze, starsze drzewostany, bo nie lasy do 40 lat. Lasy Państwowe płacą podatek leśny od powierzchni lasu, na której prowadzą gospodarke. Ten podatek jest odprowadzany do gminy. W przypadku nadleśnictwa Białowieża ten podatek wynosi półtora miliarda złotych. Półtora miliarda to wcale nie jest bagatelną kwotą dla nadleśnictwa. Nikt nie pomaga im w zapłaceniu tego podatku, pozostaje więc ciąć. Kiedy wycina się drzewa, wówczas jest z czego płacić podatek. Z podatku tego zwolnione są parki narodowe, placówki naukowe itp. Jeżeli więc dodamy powierzchnię BPN, rezerwatu pokazowego, parku pałacowego to mamy już ponad 5 000 ha. Jeśli przeliczymy tę powierzchnię na podatek leśny (który byłby odprowadzany, gdyby nie były to rezerwaty lecz las produkcyjny - przyp. red.) to okaże się, że co roku gmina traci z tego powodu następny miliard. Pytam więc: dlaczego gmina ma tracić? Dlaczego placówki naukowe są zwolnione z podatku?

Oczywiście - powinny być zwolnione! Ale może tak samo zwolnione powinno być nadleśnictwo, a pieniądze powinny spływać do gminy z innych źródeł, nie kosztem lasu? Nie wiem, może z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska, może z ministerstwa - ważne żeby te pieniądze trafiły do gminy, by mogły być wykorzystane właśnie na czynną ochronę środowiska. Tylko tą drogą można uniknąć sporów: ci płacą, tamci nie płacą i gubi się w tym interes Puszczy. Wtedy również nadleśnictwo mogłoby mówić o ochronie Puszczy, bo faktycznie tego lasu jest coraz mniej! To powinno być rozwiązane generalnie, na szczeblu ministerialnym.

Proszę nam powiedzieć, ile osób w Białowieży pracuje bezpośrednio w leśnictwie i jest uzależnionych od gospodarki leśnej?

Okolo dwustu osób na pewno. Te osoby zresztą, gdyby zaszły odpowiednie procesy restrukturyzacji, nie zajmowałyby się dłużej wycinaniem lasu, lecz jego pielęgnacją. Ale wszystko to uzależnione jest

od spraw finansowych.

Jakiego rzędu kwot potrzebuje gmina dla przeprowadzenia proekologicznych inwestycji, takich jak oczyszczalnia, czy gazyfikacja?

Według ubiegłorocznych kwot, koszt oczyszczalni to 25 miliardów. Prace przy jej budowie trwają i są zaawansowane w 60 procentach. Pamiętajmy jednak, że roczny budżet całej gminy to 7,5 miliarda więc pieniędzy wkrótce braknie nie tylko na oczyszczalnię.

Czy nie szukacie jeszcze innych źródeł pieniędzy, np. przez rozwój turystyki. Słyszeliśmy, że Lasy Państwowe wycięły np. drzewa w pobliżu miejsc atrakcyjnych turystycznie niwecząc taki program?

Do turystyki są powołane inne, specjalne biura takie jak PTTK, BORT i oni zajmują się głównie turystyką na terenie Białowieży. Nadleśnictwo zrobiło dużo w swoim czasie, kiedy była lepsza koniunktura finansowa. To oni zrobili i sfinansowali turystyczne miejsca w Starej Białowieży, kładkę Żebra Żubra ale teraz wymaga już ona generalnego remontu, a więc pieniędzy, a poza tym nie jest to obowiązek Lasów Państwowych tylko już raczej BORT, które bierze z turystyki pieniądze.

A co by Pani powiedziała na jakąś śmielszą, całościową wizję? Gdyby tak Park Narodowy rozszerzyć na całą Puszcę, by w jego strukturze zająć się i sprawami turystyki i ochrony przyrody i uzgadnianiem wspólnych interesów społeczności, interesów nauki (czyli też społeczności, lecz bardziej długofalowo i globalnie) i przyrody? Nie byłby to rezerwat ścisły a ludność nie byłaby „zamykana w skansenie”, lecz przeciwnie - byłaby to szansa rozwoju i awansu kulturowego na miarę znaczenia w świecie Puszczy Białowieskiej.

O nie, nie. Ponieważ stwarza się następny konflikt. Jeśli cała Puszcza będzie Parkiem Narodowym, wówczas zmieni się hierarchia i wszystkie sprawy lokalnej społeczności, a także nadleśnictwo byłoby podporządkowani dyrektorowi parku. Nawet gdyby formuła parku była otwarta, zrodzi się konflikt, bo nadleśnictwo patrzy zupełnie inaczej na te sprawy, inaczej też lokalna społeczność. W każdej formule parku będą zakazy, nakazy i podobne sprawy...

No, ale one by musiały być przecież wspólnie uzgadniane, z kolei nie można oczekiwać rozwoju i trwałych efektów bez jakiegoś wkładu, czasami pewnych ograniczeń, dających jednak w efekcie korzyści. Nie możemy tylko brać, póki się wszystkie dobra nie wyczerpią.

Zgadza się, ale do tego musimy dochodzić powoli. Jesteśmy za tym, ale nie od razu, nie szybko, bo od razu stwarza się konflikt.

A nie sądzi Pani, że konflikt, przy obecnym sposobie eksploatacji dóbr przyrody, zasobów naturalnych i świata w ogóle jest i tak nieunikniony, a odkładanie go tylko zwiększa problemy?

Nie, nie sądzę. Konflikt zrodził się już parę lat temu i my teraz spotykamy się w tej sprawie z udziałem Dyrektora Generalnego Lasów, z udziałem przedstawicieli ministerstwa, Głównego Konserwatora Przyrody, z przedstawicielami placówek naukowych, leśników, z udziałem przedstawicieli samorządów czterech gmin całej Puszczy Białowieskiej. Nie dawno było takie spotkanie z udziałem wszystkich, nawet przedstawiciela Banku Światowego. I kiedy naukowcy, leśnicy i inni zainteresowani opracują swój punkt widzenia jak chronić Puszcę, wówczas spotkamy się ponownie.

A kiedy przewidywany jest termin tego spotkania?

Nie wiem, to z kolei biuro grantu jest zorientowane, ono kieruje tymi sprawami, czyli dyrektor Paschalis.

Powiedzmy, że kiedyś dojdzie do spotkania, że kiedyś zrodzi się jakiś projekt, ktoś na tym zarobi. Bank światowy (choć to bankierzy a nie bezinteresowni dobroczyńcy) polepszy swoją fatalną reputację i może Puszcza skorzysta, ale czy nie uważa Pani, że trzeba robić coś teraz, żeby było jeszcze co chronić, czy nie uważa Pani, że trzeba zacząć działać radykalnie?

Tak, nasi parlamentarzyści powinni się tą sprawą zająć już dzisiaj.

Słyszeliśmy także o tym, że jakieś firmy wywożą nielegalnie wielkie drzewa, stare dęby, z Puszczy po stronie Białoruskiej, gdzie jest park narodowy i przewożą je dalej na Zachód, przez Polskę. Ktoś musiał na to przymykać oczy. Słyszeliśmy także, że położyła Pani kres tym procederom?

Tak, od roku czasu drzewa na pewno były przewożone. Trwała ta sprawa. Oczywiście, mnie to bardzo bulwersowało. Musieli mieć jakąś zgodę. Z tym, że sądzę, że te drzewa nie były z ich parku tylko może z jakichś innych lasów. Mnie bulwersowało jednak co innego, że przez naszą granicę, przez przejścia tylko dla ruchu prywatnego, zaczyna się odbywać ruch towarowy. Samorządy dążą do otwarcia małych przejść tylko dla ruchu turystycznego, a tu zaczyna się nim ruch towarowy! A komu było odprowadzane cło?

Czy to było nielegalne?

Była na to zgoda ministerstwa. Ale nie rozumiem, dlaczego ministerstwo wyraziło zgodę na takie rzeczy, skoro my, ubiegamy się o zgodę na ruch turystyczny i mamy odpowiedź odmowną.

Na co przede wszystkim stawiacie Państwo myśląc o szansie Białowieży, czy tylko na cięcia drzew?

Nie, cięć było za dużo. Na turystykę. Mamy liczne bryczki. Z turystyki bezpośrednio też już dużo mieszkańców korzysta. Samych przewodników jest około setki, a to przecież jest zatrudnienie. A dlaczego nie ma być tym motorem ekologia, zdrowa żywność? Ankieta wykazała, że grupa około 20 osób jest zainteresowana prowadzeniem gospodarstw ekologicznych.

Dla tej grupy zaczęliśmy prowadzić szkolenia.

I ostatnie pytanie: Puszcę przecinają zasięki i przeorany pas ziemi, czy społeczność miejscowa uważa, że powinno to pozostać?

Absolutnie nie, nie powinno tego być. W czasach gdy jeździ się po świecie, otwiera granice, tutaj, w środku Puszczy dwumetrowe płoty, druty kolczaste, to wstyd, tym bardziej, że nie grozi tu żadna „inwazja” ludzi nielegalnie przekraczających granice.

Dziękujemy bardzo za rozmowę.